

TADEUSZ FILIPKOWSKI: *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*. Wydawnictwo Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1989, 193 ss., ilustracje, aneks, bibliografia.

W serii *Rozprawy i materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie* ukazała się niedawno bardzo ciekawa i potrzebna zarazem książka. Jej autorem jest dr Tadeusz Filipkowski, pracownik tegoż Ośrodka, zajmujący się od lat dziejami oświaty polskiej w Niemczech oraz problematyką szkolnictwa na ziemiach odzyskanych. Warto też dodać, że recenzowana praca powstała w ramach CPBP 11.08., z którego środków sfinansowany został też jej druk.

Książka T. Filipkowskiego jest pierwszym, z zaplanowanych dwóch, tomów studiów historyczno-oświatowych, traktujących o pedagogach polskich pracujących w Niemczech w latach międzywojennych. Tom pierwszy ma formę słownika biograficznego, poprzedzonego obszernym wstępem. Zawiera on biogramy 108 nauczycieli, przy czym ujęte zostały tu tylko te osoby, które pracą zawodową, działalnością organizacyjną, społeczną i miejscem urodzenia związane były z oświatą i szkolnictwem polskim w Prusach Wschodnich.

Przełomowym momentem w działalności oświatowo-szkolnej Polaków żyjących w Rzeszy Niemieckiej stała się wydana z datą 31 grudnia 1928 r. tzw. *Ordynacja szkolna*. O ile w okresie poprzednim mniejszość polska w Prusach Wschodnich mogła zakładać przedszkola, uczyć dzieci języka polskiego i religii w języku polskim w niemieckich szkołach powszechnych, o tyle rozporządzenie pruskiej Rady Ministrów umożliwiało zakładanie prywatnych szkół powszechnych, średnich i doksztalających z polskim językiem wykładowym. Na mocy postanowień *Ordynacji* w Prusach Wschodnich powstało łącznie 25 szkół powszechnych, gimnazjum w Kwidzynie, funkcjonowało też 16 przedszkoli, z których część powstała jeszcze przed 1929 r.

T. Filipkowski — eksponując znaczenie powyższego faktu — stawia w swej pracy kilka zasadniczych pytań. Zastanawia się, czy wszyscy nauczyciele podejmujący pracę w oświacie i szkolnictwie polskim w Prusach Wschodnich byli w pełni do tego przygotowani, docieka jak radzili sobie z problemami metodycznymi i niezwykłym otoczeniem niemieckim. Punktem wyjścia dla niego stały się ich kwalifikacje pedagogiczne, zdolności organizacyjne, umiejętności oddziaływania na otoczenie, szczególnie rodziców. Autor po przeanalizowaniu biografii 64 nauczycieli szkół powszechnych, 26 wychowawczyń przedszkoli, 11 profesorów gimnazjum w Kwidzynie, 3 księży katolickich uczących religii, 1 lekarza szkolnego oraz 3 działaczy oświatowych posiadających kwalifikacje pedagogiczne potwierdził formułowane już opinie o wysokich kwalifikacjach zawodowych osób zatrudnionych w szkolnictwie mniejszościowym. T. Filipkowski szczególnie wyeksponował działalność pozalekcyjną i pozaszkolną tych osób, którym prowadzenie dalszej działalności groziło pozbawieniem prawa nauczania i pobytu na terenie Niemiec. Stwierdził, na podstawie wiarygodnych materiałów źródłowych, że pedagodzy ci oddziaływali nie tylko na dzieci, ale również na dorosłych, opiekowali się i organizowali biblioteki, prowadzili wieczorowe kursy języka polskiego, zajęcia świetlicowe, zespoły amatorskie, wpływali pozytywnie na stan zorganizowania ludności polskiej w Związku Polaków w Niemczech, towarzystwach szkolnych i młodzieżowych.

Na plus pracy należy zaliczyć umiejętne zarysowanie historycznego procesu rugowania języka polskiego ze szkolnictwa na ziemiach polskich włączonych do

Prus. T. Filipkowski omawia tę tematykę we wstępie, przy czym interesują go działania władz niemieckich w tym względzie tak w XIX w., jak i w pierwszej połowie XX w. Zwraca przy tym uwagę na rozporządzenie pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty z 31 grudnia 1918 r. zezwalające na wprowadzenie języka polskiego do szkół ludowych. Słusznie też zauważa, że jego realizacja uzależniona była od stanowiska władz lokalnych. W tym miejscu pojawia się pierwsza uwaga. Autor omawiając to zagadnienie oparł się na dość przestarzałym materiale, przede wszystkim wspomnieniach Jana Baczewskiego, sprawozdaniach Eugeniusza Zdrowiewskiego oraz publikacji Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech (ZPTSzwN) z 1925 r.¹ Warto było skorzystać z dostępnych archiwaliów bądź z nowszych opracowań. Zagadnienie to m.in. omówił dość dokładnie autor niniejszej recenzji, którego obszerny materiał uwzględnił wszystkie skupiska polskie w Niemczech, leżące w pasie granicznym, a więc Prusy Wschodnie, Pogranicze, Śląsk Opolski².

Bardzo szczegółowo T. Filipkowski potraktował procedurę angażowania nauczycieli o obywatelstwie polskim do uruchamianych od kwietnia 1929 r. szkół mniejszościowych. Zbadał też — w odniesieniu do 108 osób — strukturę poci, wieku, pochodzenia społecznego, obywatelstwa oraz wykształcenia osób pracujących w oświacie i szkolnictwie mniejszościowym na terenie Prus Wschodnich. Wynika z nich, że zdecydowanie przeważali w tej grupie mężczyźni (81 osób — 75%), ponad 60 pedagogów pochodziło z rodzin chłopskich i robotniczych. Wszystkie osoby objęte badaniami urodziły się jeszcze w czasie zaborów, a ponad 82% wywodziło się z b. dzielnicy Pruskiej. W grupie obywateli polskich, stanowiących 46,2% (50 osób) badanej populacji, znajdowały się 3 przedszkolanki, 38 nauczycieli szkół powszechnych, 9 nauczycieli gimnazjalnych. Trochę dziwne, że autor nie skorzystał z możliwości odniesienia tych interesujących ustaleń do całej populacji osób pracujących w oświacie i szkolnictwie polskim na terenie Niemiec. W tym szerszym kontekście łatwiej byłoby wskazać na specyfikę Prus Wschodnich oraz określone prawidłowości w działalności narodowej ruchu polskiego. Nie ulega wątpliwości, co potwierdzają badania T. Filipkowskiego, że szkolnictwo mniejszościowe (prywatne) opierało się na kadrze pedagogicznej przybyłej z Rzeczypospolitej, posiadającej obywatelstwo polskie; szeroko zaś rozumiana oświata w większym stopniu lub przede wszystkim bazowała na osobach posiadających obywatelstwo niemieckie. Dla przykładu w 1930 r. z 70 pedagogów zatrudnionych w Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech 54 posiadało obywatelstwo polskie, w 1931 r. odpowiednio 95 i 80, w 1933 r. — 114 i 81, w 1935 r. — 90 i 59. W 1936 r. na 96 osób zatrudnionych w ZPTSzwN 46 posiadało obywatelstwo polskie³. I druga uwaga. Większość osób o obywatelstwie polskim przybyła do Niemiec przed 1933 r., potem liczba tej kategorii nauczycieli stale malała.

Przy dokładnej lekturze pracy dra T. Filipkowskiego można dostrzec kilka innych usterek. I tak wątpliwe jest stwierdzenie, że szkoły polskie na terenie Prus Wschodnich niczym nie ustępowały podobnym placówkom niemieckim. Autor stwierdza w tym względzie, że szkoły mniejszościowe „prowadziły nauczanie z nie-

¹ *Der polnisch-katolische Schulverein für Ermland (e.V.). Sein Kampf um die Erhaltung der Muttersprache 1921 - 1924.* Beuthen 1925.

² H. Chałupczak, *Lekcje języka polskiego oraz nauka religii w języku polskim w niemieckich szkołach publicznych w latach 1919 - 1939.* W: *Język i kultura polska w szkolnictwie i oświacie polonijnej.* Pod red. A. Koprukowniaka i T. Skubalanki, Lublin 1983, ss. 75 - 121.

³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 1873, s. 204, sygn. 3122, s. 289.

wielkimi grupami dzieci, można więc było pokierować ich indywidualnym rozwojem" (s. XLIII). W stwierdzeniu powyższym jest tylko część prawdy. Nie ulega wątpliwości, że atutem działań mniejszości polskiej byli nauczyciele, prawdą jest jednak także, że pracowali oni najczęściej w placówkach jednoklasowych, klasach łączonych, uczyli w lokalach wynajętych a nie budowanych z myślą o wymogach szkolnictwa. Nie ulega też wątpliwości, że placówki te były znacznie gorzej wyposażone w pomoce szkolne. Z wyżej wymienionych względów nie mogły one rywalizować z odpowiednimi szkołami niemieckimi. I jeszcze jedna uwaga. Mała liczba dzieci była zaletą, ale miał ten fakt i bardzo negatywne konsekwencje. Placówki polskie funkcjonowały w stałym zagrożeniu, gdyż władze niemieckie mogły — przy niskiej frekwencji — zamknąć szkołę mniejszościową. Nauczyciele i towarzystwa szkolne permanentnie zabiegali — szczególnie w drugiej połowie lat trzydziestych — o pozyskanie rodziców dla sprawy nauki języka polskiego. Nie zawsze były to zabiegi udane, o czym świadczą także informacje zawarte w aneksie recenzowanej pozycji.

Wydaje się też, że korzystnie na tok narracji wpłynęłoby wypunktowanie we wstępie najistotniejszych zagadnień, jak np. rozmieszczenie i liczebność Polaków w Prusach Wschodnich, ich położenie prawne itd. Być może autor obawiał się, że w takim ujęciu będzie powielać ustalenia innych badaczy, przede wszystkim Wojciecha Wrzesińskiego. Uniknąłby jednak powtórzeń oraz zarzutu o chaotyczność niektórych fragmentów pracy. Zdaniem recenzenta każda praca traktująca o działalności narodowej Polaków w Niemczech winna ustosunkowywać się do wyżej podniesionych kwestii, co prawda już wielokrotnie prezentowanych, ale ważnych dla zrozumienia istoty omawianych spraw. Tym bardziej, że książka, chociaż z całym warsztatem naukowym, tematyką swoją powinna zainteresować szersze kręgi czytelników.

Wątpliwości budzi określenie przez T. Filipkowskiego (s. XVII) kursu kroju i szycia zorganizowanego w pierwszej połowie lat dwudziestych w Olsztynie jako „szkoła doksztalająca”. Dostępne źródła, w odróżnieniu od wspomnień Otylii Teszner-Grot, na których oparł się autor, każą krytycznie podchodzić nawet do nazwy „szkoła przygotowawcza”. Podany przez T. Filipkowskiego program, który miał tam być rzekomo realizowany zatytułowany *Lehrplan für Polska Szkoła Doksztalająca der Polnischen Minderheit in Preußen* — jak wszystko na to wskazuje — opracowany został przez ZPTSzWN dopiero w 1929 r. Właśnie wtedy związek ten — po uruchomieniu mniejszościowych szkół powszechnych i dla zapewnienia ciągłości nauki w języku polskim — podjął kroki w kierunku tworzenia szkół doksztalających. Warto dodać, że w myśl ordynacji przemysłowej oraz uchwał sejmików powiatowych młodzież, która wypełniła obowiązek w zakresie szkoły powszechnej i nie uczyła się dalej podlegała do 18 roku życia obowiązkowemu doksztalaniu w szkołach uzupełniających, doksztalających lub na kursach zawodowych. ZPTSzWN po raz pierwszy zwrócił się do pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty o wydanie zezwolenia na uruchomienie wiejskich szkół doksztalających z językiem polskim jako wykładowym 31 sierpnia 1929 r. Właśnie do tego wniosku dołączony został interesujący nas *Lehrplan...*, podobne skierowano też do rejencji w Pile, Olsztynie i Koszalinie. Batalia o ten typ szkolnictwa znalazła też wyraz w skardze do Rady Ligi Narodów. Ostatecznie polskie szkoły doksztalające powstały jedynie na Pograniczu (istniały w okresie październik 1930 - październik 1931 — łącznie 23 szkoły) oraz na Śląsku Opolskim. W latach 1931 - 1934 powstało tam łącznie 8 szkół doksztalających.

Powyższe uwagi krytyczne nie podważają ogólnej, bardzo wysokiej oceny pracy

T. Filipkowskiego. O jej wartości — poza kwestiami już omówionymi — przesądziło wiele czynników. Wystarczy wspomnieć o kilku z nich. I tak, baza źródłowa pracy została oparta na aktach personalnych nauczycieli — dość dobrze zachowanych — oraz innych materiałach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ambasady RP w Berlinie, konsulatów RP w Niemczech. T. Filipkowski spenetrował także zasoby Archiwum Państwowego w Poznaniu, Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie, wykorzystał zachowane kroniki niektórych szkół mniejszościowych, wspomnienia nauczycieli oraz ich zbiory prywatne. Bardzo cenny jest także umieszczony na końcu pracy aneks. Autor zawarł w nim, w formie słownika w układzie alfabetycznym: 1) nazwy miejscowości, w których istniały polskie placówki oświatowe w latach 1920-1939 (w języku polskim i niemieckim); 2) liczbę mieszkańców tych miejscowości; 3) wyniki plebiscytu z 11 lipca 1920 r.; 4) wykaz polskich i niemieckich organizacji działających w nich oraz liczbę ich członków; 5) liczbę dzieci w szkołach i przedszkolach polskich i niemieckich. Ponadto umieścił — według alfabetu — zdjęcia 64 pedagogów pracujących w okresie międzywojennym na terenie Prus Wschodnich.

O wartości książki przesądza druga jej część, a mianowicie biogramy. Zostały one przygotowane z niespotykanym dotychczas zjawstwem, a przy tym pisane są w ciekawej konwencji. Dużo w nich nie tylko faktów z życia zawodowego i prywatnego poszczególnych osób, ale także ocen odautorskich. Choć praca dotyczy okresu międzywojennego, T. Filipkowski często starał się przedstawiać, choćby skrótowo, dalsze losy nauczycieli. Trudno do zawartych w biogramach informacji dodać coś nowego. Wypada sobie tylko życzyć, by kolejny tom obejmujący biogramy pedagogów z innych skupisk polskich w Niemczech ukazał się jak najszybciej i reprezentował podobny poziom.

Henryk Chałupczak

MIROSLAWA PAPIERZYŃSKA-TUREK: *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*. Warszawa 1989, 484 ss.

Przedmiotem omawianej pracy jest polityka państwa polskiego wobec Cerkwi prawosławnej w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

W polskiej literaturze historycznej ten kontrowersyjny i ciągle żywo dyskusowany problem nie doczekał się dotychczas osobnego opracowania monograficznego. Tym większa zasługa autorki, dla której poszczególne aspekty polityki władz II Rzeczypospolitej wobec mniejszości ukraińskiej i Kościoła prawosławnego, były od dawna przedmiotem zainteresowań badawczych, co znalazło swoje odbicie w licznie opublikowanych artykułach i rozprawach¹.

M. Papierzyńska-Turek dla potrzeb swojej książki, dokonała bogatej kwerendy archiwalnej w archiwach krajowych. Na szczególną uwagę zasługuje wykorzystanie materiałów z: Prawosławnego Archiwum Metropolitalnego i Archiwum Akt

¹ M. Papierzyńska-Turek, *Akcja neounijna i kontrowersje wokół rozumienia polskiej racji stanu*. „Studia Religioznawcze” nr 19/1984; taż, *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1918-1927. Sytuacja prawna i konflikty wewnętrzne*. „Dzieje Najnowsze” nr 3/1976; taż, *Problem awtokefalii Kościoła prawosławnego w Polsce w latach 1918-1939*. „Euhemer — Przegląd Religioznawczy” nr 1-3/1980.